

Kondracki, Tadeusz

"Monte Cassino. Opowieść o najbardziej zaciętej bitwie II wojny światowej",
Matthew Parker, Poznań 2005, Dom
Wydawniczy REBIS, ss. 447 : [recenzja]

Dzieje Najnowsze 37/4, 248-252

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Matthew Parker, *Monte Cassino. Opowieść o najbardziej zaciętej bitwie II wojny światowej*, Poznań 2005, Dom Wydawniczy REBIS, ss. 447

W ostatnim czasie na naszym rynku księgarskim pojawiły się dwie znaczące prace odnoszące się bezpośrednio do najnowszej historii Polski. Pierwszą jest, odnotowana już na łamach „Dziejów Najnowszych”, szeroko reklamowana, praca dwójki Amerykanów pt. *Sprawa honoru*¹. Druga z omawianych książek to *Monte Cassino* — dzieło Matthew Parkera, młodego pisarza brytyjskiego, specjalizującego się w historii najnowszej, w tym szczególnie w dziejach II wojny światowej. Pierwsza jego praca dotyczyła Bitwy o Anglię; obecnie M. Parker pracuje nad książką o historii Kanału Panamskiego. Przypadek Olson, Clouda i Parkera pokazuje, że na Zachodzie badaniem i popularyzowaniem wiedzy historycznej na bardzo dobrym poziomie zajmują się ludzie bez formalnego wykształcenia, specjalizacji w zakresie nauk historycznych (Olson i Cloud to dziennikarze, Parker zaś — pisarz i redaktor — ukończył studia w zakresie literatury angielskiej w Balliol College na Uniwersytecie w Oksfordzie). Tym większe słowa uznania budzić muszą ich dokonania. Potoczystość narracji, a przy tym oparcie jej na szerokiej, rzetelnie przebadanej bazie źródłowej to istotne plusy wspomnianych książek. To dzięki takim autorom, jak Olson, Cloud i Parker czytelnicy na Zachodzie, a obecnie też i w Polsce, mogą prześledzić ważne wydarzenia najnowszej historii, podane w atrakcyjny sposób, wolny od hermetyczności prac *stricto* naukowych.

W bibliografii bitwy o Monte Cassino praca Parkera zajmuje znaczące miejsce, głównie ze względu na umiejętność Autora przedstawienia w przystępnej formie wszystkich czterech faz zmagania o ryglową pozycję linii Gustawa w okresie od stycznia do maja 1944 r. Niemniej istotne jest ukazanie istoty wojny przez pryzmat indywidualnych losów jej uczestników. Kilkadziesiąt pierwszych stron tekstu Autor poświęca nakreśleniu szerokiego tła polityczno-wojskowej sytuacji na Półwyspie Apenińskim (do pewnego stopnia jako funkcji gry politycznej wpływy w basenie Morza Śródziemnego po wojnie między Zachodem, głównie Wielką Brytanią, a ZSRR). Co do samej bitwy to Parker nie ogranicza się do relacjonowania wydarzeń jedynie z rejonu Cassina i przyległej doliny Liri, ale rzecz ujmuje znacznie szerzej, kreśląc przejmujący obraz bitwy od nadmorskiego frontu nad rzeką Garigliano, poprzez odcinek gór Aurunci (który odegrał znaczącą rolę w czwartej bitwie), aż po dolinę Liri i najbardziej spektakularny („nasz”) odcinek w masywie Monte Cassino — na północ od sławnego klasztoru Benedyktynów. Szeroko opisane są też wydarzenia na — ściśle powiązany z wydarzeniami na linii Gustawa — przyczółku pod Anzio (od końca stycznia 1944 r.).

W Polsce książka Parkera jest reklamowana jako wartościowa pozycja, oddająca należne Polakom miejsce. Zwraca na to uwagę Marek Ostrowski: „Gdy przeglądam jakąkolwiek książkę wojenną, zwłaszcza zachodnią, jak maniak sprawdzam, czy oddaje honor naszym. (...) Praca Matthew Parkera (...) zachowuje pełną pod tym względem wrażliwość i autor powinien być nad Wisłą przyjęty z pełnym szacunkiem. (...) Parker oczywiście opisuje wysiłek wszystkich — od Kanadyjczyków po Nowozelandczyków i Gurkhów. Przyznaje jednak, że Polacy mają w tej historii miejsce szczególne”. Godząc się zasadniczo z przytoczoną opinią, trzeba jednak postawić pytanie, czy istotnie Polakom poświęcono w książce aż tyle miejsca, że odpowiadałoby to owemu „szczególnemu miejscu” w historii bitwy. Zsumowanie stron opisujących działania

¹ L. Olson, S. Cloud, *Sprawa honoru. Dywizjon 303 Kościuszkowski: zapomniani bohaterowie II wojny światowej*, Warszawa 2004, ss. 488. Rec.: T. Kondracki, *W pułapce geopolityki*, „Dzieje Najnowsze” 2005, nr 2, s. 191-195.

2 Korpusu pod Monte Cassino wskazuje, że Polakom w książce Parkera poświęcono ok. 21-22 stron tekstu, co nie jest najgorszym wynikiem w książce, w której zbudowany tekst wprowadzenia i opisu działań na rozległym froncie w okresie co najmniej od stycznia do maja 1944 r. zajmuje 390 stron (bez aneksów i aparatu). Trzeba tu uwzględnić fakt, że Polacy, w odróżnieniu od oddziałów innych głównych armii alianckich na froncie włoskim, uczestniczyli „tylko” w decydującej, czwartej bitwie (od początku „polskiego” natarcia w nocy z 11/12 maja do zniszczenia ostatnich ognisk oporu w masywie Monte Cassino — na wzgórzu 575,19 maja, minęło nieco ponad tydzień; do zdobycia ryglowej pozycji na linii Hitlera — Piedimonte — 2 tygodnie). Niestety, po wskaźnikach ilościowych, znacznie gorzej wypada analiza tekstu poświęconego naszemu udziałowi w bitwie. W obszernej bibliografii książki (blisko 130 pozycji) na opracowania autorstwa Polaków przypadają tylko dwie — W. Andersa i J. Piekalkiewicza². Na przeszkodzie szerszemu wykorzystaniu polskiej literatury przedmiotu z pewnością stała bariera językowa. To jednak nie tłumaczy faktu, że Autor nie skorzystał z pomocy polskich środowisk kombatanckich w Wielkiej Brytanii (nadal aktywne są na przykład środowiska obu dywizji piechoty 2 Korpusu — 3 Dywizji Strzelców Karpackich i 5 Kresowej Dywizji Piechoty, czego świadectwem był ich liczny udział pod Monte Cassino w obchodach 60. rocznicy bitwy w maju 2004 r.). Wśród instytucji, z których pomocy skorzystał Parker, nie ma ani wspomnianych polskich organizacji, ani nawet Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie. Dla porównania — na temat udziału w bitwie oddziałów samej tylko Armii Indyjskiej pomocy przy pisaniu książki udzieliło autorowi około dziesięciu osób, największa ich liczba reprezentowała placówki zajmujące się utrwalaniem tradycji bojowych jednostek Gurkhów.

W całej książce Autor posiłkuje się pracowicie zgromadzonymi relacjami i wywiadami kilkudziesięciu (blisko 50) kombatantów z różnych armii. Z oczywistych względów M. Parker wykorzystał najwięcej relacji żołnierzy z krajów Brytyjskiej Wspólnoty Narodów. Spoza samej Wielkiej Brytanii najwięcej jest relacji kombatantów z Nowej Zelandii — 5. Stosunkowo dużo jest relacji Amerykanów — około 10. Jest też kilka zebranych osobiście przez Autora relacji niemieckich. Znacznie więcej materiałów tego typu zaczerpnięto z bogatej literatury przedmiotu, jak i z wyspecjalizowanych placówek, np. z Imperial War Museum. Jak na stosunkowo liczne jeszcze środowiska polskie w Wielkiej Brytanii Autor dotarł osobiście tylko do dwóch (!) polskich uczestników bitwy (Piotra Sułka i Józefa Pankiewicza), choć w odniesieniu do Polaków mieszkających na Wyspach Brytyjskich (przeważnie zresztą w Londynie i okolicach) trudno jest mówić o barierze językowej. Wypowiedzi kilku następnych Polaków Autor cytuje z prac innych autorów, głównie z książki C. Connella³. Podobnie jest w przypadku Francuzów. Tu jednak Autor musiałby wyjechać poza Wielką Brytanię, ale od czego jest np. internet? Sam Parker zresztą przyznaje, że część relacji odebrał w postaci e-maili (jak widać, nowe techniki medialne umacniają się też w warsztatach badaczy). Spośród żołnierzy Francuskiego Korpusu Ekspedycyjnego gen. Juina Autor wykorzystuje bezpośrednio relacje tylko dwóch (Jeana Murata i Rene Martina — obu z 4 tunezyjskiego pułku piechoty dywizji algierskiej). Znacznie więcej jest zapożyczeń z innych opracowań. Z kolei relacje wielu Gurkhów (w większości nagrane jak się wydaje w Nepalu!) zaczerpnął ze zbiorów Gurkha Museum w Winchesterze.

Szerokie wykorzystanie relacji uczestników bitwy sprawiło, że praca Parkera, poza precyzyjnym odwzorowaniem przebiegu bitwy, jest wstrząsającym świadectwem okropności wojny, w tym zwłaszcza bitwy tak długotrwałej, wyczerpującej fizycznie i — co szczególnie ważne —

² W. Anders, *Bez ostatniego rozdziału*, Londyn 1949; J. Piekalkiewicz, *Cassino: Anatomy of a Battle*, b.m. 1980.

³ C. Connell, *Monte Cassino*, b.m. 1963.

psychicznie, jak bitwa o Monte Cassino. Z dziesiątek wykorzystanych relacji wyłania się obraz pola bitwy, na którym panował nieznośny odór rozkładających się trupów i obraz korzystających z obfitości pożywienia szczurów (wszechogarniający smród to też jedno z dojmujących doświadczeń polskich uczestników bitwy). Było wielkim szczęściem żołnierzy 2 Korpusu, że ze skumulowaną grozą Monte Cassina przyszło im się zetknąć, acz w drastycznej formie, ale przez stosunkowo krótki okres, podczas gdy np. wielu Brytyjczyków (nie mówiąc już o Niemcach) tkwiło tam miesiącami.

Tym, co oczywiście zwraca uwagę polskiego czytelnika, są fragmenty poświęcone naszym żołnierzom. Autor z myślą o czytelnikach na Zachodzie przybliża genezę 2 Korpusu, zaczynając od września 1939 r. i inwazji ZSRR na Polskę. Szeroko opisuje politykę radziecką wobec Polaków, nie stroniąc od — jak się wydaje nieznaną szerzej na Zachodzie — szczegółów nt. eksterminacji elity polskiego narodu przez Rosjan, wywózki itp. Nie brak tu jednak zasadniczych błędów, wynikających z niedostatków wiedzy Autora. I tak Parker podaje błędnie, że Lwów poddał się Niemcom 19 września 1939 r., „ale — jak pisze — trzy dni później Niemcy się wycofali, a pojawili się Rosjanie”. Autor sugeruje, że spośród polskich oficerów Rosjanie wymordowali tylko 4 tysiące w Katyniu (s. 317, 318; brak informacji o ofiarach z Tweru i Charkowa, nie mówiąc o innych miejscach kaźni). Ciekawe są przytaczane przez Parkera opinie Brytyjczyków na temat polskich żołnierzy. W cytowanej opinii sapera Richarda Eke: „[Polacy] byli dziwnymi żołnierzami, czystymi, bystrymi, pachnącymi perfumami. Palili papierosy w długich cygarnicach i zadali sobie trud perfekcyjnego opanowania włoskiego [co rzeczywiście musiało być uderzające, zwłaszcza w porównaniu z Brytyjczykami — przyp. T. K.]. Byli bardzo szarmanccy w stosunku do miejscowych kobiet i panny były wprost oczarowane tak uprzejmym traktowaniem” (s. 319). W pracy Parkera więcej jest interesujących porównań mentalności i zachowania żołnierzy polskich i brytyjskich. Dowiadujemy się też o Polakach i mieszkańcach innych krajów okupowanych, służących w wojskach niemieckich. Mimo wysiłków propagandy alianckiej zakres dezercji tych grup żołnierzy był — w każdym razie zdaniem Parkera — niewielki⁴.

W opisie końcowej fazy bitwy nie brak sądów kontrowersyjnych. W szczególności mocno dyskusyjna jest teza Autora: „jeśli nowy polski szturm [zapoczątkowany 16 maja — przyp. T. K.] był konieczny, to bardziej z psychologicznych lub politycznych niż czysto operacyjnych względów” (s. 361). Nie ulega wątpliwości, że bez polskiego uderzenia w kierunku wzgórza 575 (na odcinku 5 KDP) i folwarku Albaneta (na odcinku 3 DSK), zagrażających odcięciem załogi klasztoru, Niemcy nigdy by go nie opuścili. A to z kolei wystawiałoby w dalszym ciągu na ciężki ogień z góry oddziały brytyjskie w dolinie Liri⁵. Ostrzeliwana byłaby w szczególności przebiega-

⁴ Szeregi Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie zasililo w latach 1943-1945 aż 87,5 tys. Polaków w armii niemieckiej Organizacji Todta (por. *Appendix 4 Recruitment of soldiers from the German Army*, w: K. Sword, N. Davies, J. Ciechanowski, *The formation of the Polish community in Great Britain 1939-50*, London 1989, s. 466). Dzięki Polakom, którzy przeszli wcześniej przez Wehrmacht, możliwe było znaczące uzupełnienie stanów w istniejących jednostkach oraz sformowanie nowych (m.in. sformowanie brakujących trzech brygad piechoty w obu dywizjach 2 Korpusu oraz 4 DP w I Korpusie w Szkocji). Zarazem jednak liczne polskie imiona i nazwiska na cmentarzu niemieckim pod Monte Cassino (w Cairra, na północ od miasta Cassino) stanowią po dziś dzień potwierdzenie, że wielu Polaków z ziem wcielonych do Rzeszy służyło w armii niemieckiej do ostatnich miesięcy wojny.

⁵ O dążeniu Niemców do utrzymania kontroli nad masywem Monte Cassino za wszelką cenę świadczy fakt, że bronili go z niezwykłą determinacją do dosłownie ostatniej chwili i ostatniego metra terenu; bezpośrednio za ich ostatnimi pozycjami obronnymi teren nie pozwalał już na obronę (opadał stromo do doliny Liri). Tak było w przypadku dramatycznej walki Karpaczków z niemieckimi spadochroniarzami

jąca u stóp masywu strategiczna droga nr 6 z Neapolu do Rzymu. Do jej otwarcia kontynuowanie polskiego natarcia 16-18 maja było po prostu niezbędne. Błędem jest sugerowanie, że flagi zwycięstwa (polska i brytyjska) zostały wywieszane na ruinach opactwa Monte Cassino dopiero 19 maja (s. 369; w istocie było to dzień wcześniej).

Autor oddaje należną cześć wszystkim oddziałom walczącym o Monte Cassino. Ciekawy wątek otwiera analiza zmitologizowanego obrazu wroga, np. kreślonego przez propagandę, z obrazem rzeczywistym (przy całej okropności sytuacji na froncie walka prowadzona była na ogół honorowo, z respektowaniem flag Czerwonego Krzyża, lokalnymi rozejmami dla zebrania poległych i rannych, opieką nad rannymi przeciwnikami). Parker nie pomija bardziej szczegółowej analizy oddziałów niemieckich, zwłaszcza spadochroniarzy („zielonych diabłów”), za ich odwagę, umiejętności bojowe i wykazywane w walce poświęcenie. Wiele ciepłych słów poświęca też, początkowo niedocenianym, żołnierzom Francuskiego Korpusu Ekspedycyjnego, za ich błyskotliwe akcje — wdarcie się na Belvedere, a zwłaszcza przełamanie (w trakcie decydującej, czwartej bitwy) linii niemieckich w trudno dostępnych górach Aurunci. Zarazem jednak nie unika drastycznych szczegółów, związanych z gwałtami dokonywanymi na zapleczu przez żołnierzy z jednostek północnoafrykańskich (Włosi wspominali: „gdy mieliśmy Niemców, ukrywać się musieli mężczyźni, gdy mieliśmy żołnierzy z Afryki Północnej, ukrywać musiały się kobiety i młode dziewczyny” — s. 285). M. Parker, jak na Brytyjczyka przystało, długo rozwodzi się nad walorami bojowymi Gurkhów, zawsze lojalnych żołnierzy Armii Indyjskiej, którzy słynęli z bezgranicznego męstwa (szeroko opisuje słynną akcję wdarcia się Gurkhów na wzgórze Kata, tuż poniżej klasztoru; tylko groźba odcięcia zmusiła tych zacieźnych żołnierzy do odwrotu i to dopiero po otrzymaniu rozkazu od dowództwa).

Czytelnik dowiadyuje się z książki M. Parkera wiele na temat realiów życia frontowego i na zapleczu (np. w Neapolu), w tym m.in. na temat wojennego „czarnego rynku” itp. Okazuje się też, że do bitwy istniała bezpośrednia łączność miasta Cassina z klasztorem za pośrednictwem kolejki linowej (mimo upływu ponad 60 lat nie udało się jej przywrócić).

Książka Parkera stanowi jeszcze jedno potwierdzenie, że decyzja gen. Andersa o wejściu polskich żołnierzy do bitwy o masyw Monte Cassino była słuszna. W świetle przytaczanych informacji na temat warunków terenowych i sytuacji taktycznej sąsiadów w dolinie Liri odmowa Andersa atakowania w górach wystawiałaby jego żołnierzy na rozłożone w czasie, niemniejduże straty poniesione u stóp klasztoru. Parker zwraca uwagę na te fragmenty wcześniejszych zmagania o Monte Cassino, które wywarły wpływ na przebieg „polskiej bitwy”. Słusznie podkreśla znaczenie lokalnych sukcesów wojsk alianckich w masywie Monte Cassino jeszcze przed majem 1944 r. Jak szczegółowo analizuje, to wysiłek sojuszników, którzy wdarli się w głąb Masywu i umocnili wysoko w górach (zwłaszcza Amerykanów i Francuzów) sprawił, że pozycje wyjściowe do polskiego natarcia były znacznie dogodniejsze. Właśnie wnikliwa analiza niesprzyjającego aliantom terenu i obszerne fragmenty ilustrujące zagadnienie psychologii wojny — to trwałe dokonania brytyjskiego autora (badania Parkera potwierdzają, że w Środkowych Włoszech nie było lepszej możliwości przebicia się na północ w stronę Rzymu niż pokonanie szerokiej doliny Liri, a to wymagało zdobycia górującego nad nią masywu Monte Cassino).

o wzgórze 569, czy tym bardziej w przypadku żołnierzy 5 KDP bijących się jeszcze 19 maja (!) o wzgórze 575 z niemieckimi żołnierzami osłaniającymi odwrót (dziś na tym wzgórzu — na skraju przepaści! — stoi krzyż-pomnik 5 KDP). Nie jest kwestią przypadku, że ostatnia niemiecka pozycja broniąca wylotu z „Gardzieli” — dziś są to już tylko ruiny folwarku (masseria) Albaneta — jest miejscem niemieckich uroczystości upamiętniających, w kolejne rocznice maja 1944 r., niemieckie ofiary bitwy o Monte Cassino.

Z dostrzeżonych drobnych usterek — nazwisko dowódcy Korpusu Nowozelandzkiego winno brzmieć Freyberg (nie Freyburg; tę pisownię Autor konsekwentnie powtarza wiele razy, np. na s. 194). Pułki Gurkhów — podczas wojny używane batalionami — zostały w 1947 r. podzielone. Sześć z nich weszło w skład armii niepodległych Indii, a cztery przeszły bezpośrednio do armii brytyjskiej (bez armii pakistańskiej — jak błędnie sugeruje Parker, s. 384).

Książka została opublikowana przez polskiego wydawcę bardzo starannie (zwraca uwagę ciekawa szata graficzna), choć i tu znaleźć można drobne usterki tłumaczenia. Rzeka Po to Pad (s. 82, 374), *sous officiers* w armii francuskiej to oczywiście podoficerowie (s. 231). Szkoda, że nie objaśniono wielokrotnie przewijającego się w tekście zapisu nazw jednostek armii brytyjskiej i indyjskiej, np. 1/2 Gurkhów oznacza pierwszy batalion drugiego pułku (regimentu) Gurkhów.

Dla polskiego czytelnika zainteresowanego tematem, a zorientowanego już dobrze w polskiej literaturze przedmiotu, książka Matthew Parkera będzie cennym nabytkiem, znacznie rozszerzającym wiedzę o mniejznane w naszym kraju aspekty najsłynniejszej bitwy stoczonej we Włoszech w latach II wojny światowej.

Tadeusz Kondracki
Warszawa

Tri wizyty A. Ja. Wyszynskiego w Bucharest 1944-1946. Dokumenty rosyjskich archiwów, Moskwa 1998, Wydawnictwo Rosspen, ss. 246

Wśród książek traktujących o końcu wojny w ZSRR na uwagę zasługuje, wydana przed kilku laty praca o wizytach Andrieja Januarijewicza Wyszynskiego (1883-1954) w Bukareszcie. Publikacja stanowi zbiór dokumentów z działalności radzieckich służb dyplomatycznych, pochodzących z Archiwum Polityki Zagranicznej (Archiwum Wneszniej Polityki, AWP) i Państwowego Archiwum Federacji Rosyjskiej (Gosudarstwennyj Archiw Rossijskoj Federacji, GARF) w Moskwie. Dotyczy trzech wizyt, które w latach 1944-1946 odbył do stolicy Rumunii pierwszy zastępca ludowego komisarza (od 1946 r. — ministra) spraw zagranicznych ZSRR. W książce zawarto 110 takich dokumentów.

Praca określa wycinek taktyki ZSRR wobec krajów Europy Środkowej i Południowej, które znalazły się później w orbicie wpływów Związku Radzieckiego, a więc szeroko znaną taktykę tworzenia tzw. frontów ludowych sił lewicowych i kreację tym samym wspólnych organizacji komunistycznych, chłopskich i socjalistycznych. Stopniową przewagę uzyskiwali w nich, jak wiadomo, komuniści, co prowadziło następnie do eliminacji innych lewicowych partii politycznych, z reguły pod sztandarem ich wspólnego „zjednoczenia”. W skład „frontów ludowych” mogły wchodzić jedynie partie centrowe i lewicowe. Partie polityczne o innym zabarwieniu podlegały natomiast od razu silniejszym represjom, a nierzadko były w ogóle delegalizowane. Podobna taktyka, stosowana, jak wiadomo, we wszystkich państwach pozostających po wojnie w strefie dominacji ZSRR, znana była również w Polsce¹. Na przykładzie omawianej książki taktykę taką widać szczególnie dobrze.

¹ Jak wiadomo, *fronty ludowe* jako nazwa na określenie wspólnej działalności komunistów i innymi partiami lewicowymi, funkcjonowały od 1935 r. pod hasłem walki z faszyzmem. Sam termin *de nomie* wprowadził do obiegu VII Kongres Kominternu. Jak się wydaje, elementy podobnej taktyki ZSRR wobec krajów satelickich widoczne są właśnie w latach 1944-1947. W obu przypadkach w działalności *frontów* starannie unikano przymiotnika *komunistyczny*. *Per analogiam* zwracano także uwagę na fakt, że w Polsce Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego (podobnie jak PPR również nie używający w nazwie typowych emblema-